Nr. 336. We Lwowie Poniedziałek dnia 4 Grudnia 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 90 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjack. liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ“

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA“

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

O nowy teatr.

Lwów 4 grudnia.

Nawet mniej uważny czytelnik naszego pisma musiał uczynić spostrzeżenie, że w sprawie przyszłego kierownictwa naszego nowego teatru nie zabieraliśmy dotąd prawie głosu i ograniczaliśmy się na podawaniu urzędowych i nieurzędowych wiadomości o przebiegu tej sprawy. Postępowanie takie opieraliśmy na słusznej zasadzie, że wybranej z łona rady miejskiej komisji teatralnej należało zostawić zupełną swobodę w wyborze środków i sposobów, jakie uzna za najodpowiedniejsze gwoli rozstrzygnięcia tej ważnej sprawy.

Słusznie, czy niesłusznie, sądziliśmy nadto, że komisja teatralna, rozporządzająca bogatym materjałem w tej kwestji przez magistrat nagromadzonym, zdoła tam znaleść dość teoretycznych i praktycznych poglądów i wskazówek, na podstawie których, wytknie najprostszą i najpraktyczniejszą do celu wiodącą drogę. Zapatrywanie to nasze było tem więcej uzasadnione, że rozchodzi się tu jedynie o rozstrzygnięcie dwu kwestyj, mianowicie, czy teatr nowy ma być prowadzony we własnym zarządzie, czy wydzierżawiony i komu i w jaki sposób i na jakich warunkach ma być powierzone kierownictwo.

Czy komisja teatralna wybrała tę najlepszą drogę? — Niestety musimy odpowiedzieć, że nie.

Już pierwszy jej krok, owo porozumiewanie się z p. Pawlikowskim, okazał się fałszywym choćby dlatego, że raz, zdaniem naszem, nie wypada miastu przyjmować od kogokolwiek prezentów tak bardzo problematycznej natury, jak stare dekoracje i utensylja teatralne, a powtóre, że trudno się na to zgodzić, aby zdanie jednostki, jakkolwiek bardzo cenne, miało jedynie rozstrzygać o losach naszego teatru.

Wszedłszy jednak raz na mylną drogę, poszła nią komisja teatralna już jednym zamachem dalej i co całkiem naturalne, rzuciła się w końcu na manowce, z których wyjście nie będzie może zbyt łatwe.

Uporawszy się bowiem z p. Pawlikowskim zasięgano opinji p. Hellera, a nadto jeszcze p. Koźmiana i Ładnowskiego — każdego jednak z osobna. Po nadejściu zaś ich odpowiedzi na uczynione im zapytania, co robić z naszym teatrem, okazało się, że właściwie niedowiedziano się niczego nowego i przyszło się do przekonania, że sprawa nie postąpiła ani o krok naprzód.

Co więc z tym nieszczęsnym teatrem począć? — pytali się zapewne wzajemnie członkowie komisji teatralnej — i po długich naradach, które odbyły się w sobotę, postanowili szukać rady i pomocy u marszałka krajowego hr. Badeniego!

Zdanie, jakie p. marszałek w tej sprawie wypowie, będzie niewątpliwie cenne, ale nie tego rodzaju, aby komisja znalazła w niem szukany od tak dawna, najwłaściwszy punkt wyjścia. Stanowisko bowiem, jakie hr. Badeni w naszem społeczeństwie zajmuje, jest tego rodzaju, że zwłaszcza w kwestji teatralnej, może on mieć tylko jedno zdanie, to jest wyrazić życzenie, aby przyszły teatr był jak najlepszy — ale nie zechce z pewnością sięgać w sferę rad i wskazówek czysto specjalnej natury, ani się nie oświadczy stanowczo za takiem lub innem załatwieniem sprawy.

Jedynem zaś żyskiem tej nowej akcji komisji teatralnej będzie nowa zwłoka, a czas — ten bezwzględny satrapa — nie myśli jednak czekać i gdy termin otwarcia nowego gmachu zbliża się szybkim tempem, kwestja przyszłego kierownika będzie ciągle otwartą. Nie należy zaś zapominać, że im bliższym jest ten termin, tem więcej trzeba się będzie spieszyć, a pospiech wywołuje gorączkę — pod wrażeniem zaś gorączki, sprawa, na najlepszej nieraz będąca drodze, wypacza się, psuje i w końcu marnieje.

Nie życzylibyśmy sobie, a jesteśmy pewni, że i komisja teatralna zdanie to nasze podziela, aby się tak stało z naszym nowym teatrem. Jeżeli za tem komisja nie czuje się na siłach, aby wypowiedzieć swe własne zdanie, sądzimy, iż najwyższy już czas zaprzestania dalszych, do niczego nieprowadzących prób i że nadeszła chwila najodpowiedniejsza zwołania ankiety ludzi fachowych. Żądamy ankiety, gdyż zdaniem naszem, jest to jedyna właściwa droga wiodąca do celu, to jest do wydania przez znawców fachowych opinji, jak się ma postąpić z naszym nowym teatrem.

Stawiając to żądanie nie myślimy bynajmniej uwłaczać powołanym w tym artykule osobom, lecz przyzna nam każdy, że zupełnie jest co innego zdanie tego lub owego znawcy osobno i odrębnie wyrażone, a opinja takichże ludzi razem zgromadzonych, wydana na podstawie gruntownie przeprowadzonej dyskusji.

Przemawia jeszcze zatem i ten ważny wzgląd, że gdy w kwestji teatralnej odgrywają bardzo ważną rolę stosunki lokalne, niezdowną jest rzeczą, aby ci, którzy zdanie swe o niej mają wyrazić, ze stosunkami tymi byli doskonale obeznani, co nie wszystkim interwiewowanym przez komisję teatralną osobom przyznać możemy. Inaczej bowiem trzeba i można prowadzić teatr w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, a inaczej we Lwowie. Zachodzą tu odcienia mniej lub więcej delikatnej natury, a często z daną miejscowością związane, które muszą być uwzględnione pod grozą bardzo smutnych dla sprawy następstw. Ma ponadto lwowski teatr ciężar operowy, o którym ani p. Pawlikowski, ani pp. Koźmian i Ładnowski nawet w przybliżeniu orzekać nie mogą, nie mieli bowiem nigdy z nim do czynienia. Jeżeli zatem rzucona przez nas myśl zwołania ankiety zostałaby przyjętą przez komisję teatralną, jesteśmy zdania, aby powołane do niej jak największą liczbę osób z teatrem styczność mających, a więc: dyrektorów, autorów dramatycznych, wybitnych artystów, krytyków i wogóle tych wszystkich, którzy na tem polu działalność swą głośniej zaznaczyli.

Że to tylko korzyść sprawie przynieść może, niech posłuży za dowód, iż tak samo postąpiła była swojego czasu komisja budowy teatru, a zdanie zwołanych wówczas znawców przyczyniło się niemało do tego, iż nowy gmach będzie nietylko okazałym, ale wygodnym i praktycznie urządzonym.

Ankiecie zaś tej należałoby postawić następujące pytania:

1. Czy teatr ma być prowadzony kosztem miasta, czy wydzierżawiony?

2. Czy w każdym z obu wypadków ma być rozpisany konkurs na dzierżawę, względnie kierownika?

3. Czy w razie objęcia teatru przez miasto, działy artystyczny i administracyjny mają być prowadzone odrębnie?

4. Czy nie byłoby wskazanem, aby sezon operowy przesunąć na wiosnę?

5. Czy ma być dozwolone, aby trupa teatralna (operowa i dramat) dawała w miesiącach letnich przedstawienia poza obrębem miasta?

6. Jakie mają być przyznane atrybucje kierownikowi, względnie dzierżawcy i jakie na nich nałożone obowiązki?

Pytania powyższe są ściśle związane ze sprawą teatru i jedynie jasne stanowcze na nie odpowiedzi, będące wynikiem porozumienia się liczniejszego grona ludzi ze sprawą dokładnie obeznanych, będą mogły służyć komisji teatralnej, a następnie pełnej radzie miejskiej, jako dyrektywa przy powzięciu ostatecznego postanowienia. Postanowienie to zaś nie powinno zapaść dorszśnie, bez należytego przygotowania i rozpatrzenia sprawy — tak żywotnej i tak bardzo ogół naszego społeczeństwa obchodzącej.

Konferencja marszałków krajowych.

W Wiedniu, jak wiadomo, odbyła się dnia 28 z. m. konferencja marszałków krajowych, mająca na celu obmyślenie środków sanacyjnych dla budżetów krajowych. W Czechach choruje budżet na stały niedobór, a w Galicji także w r. 1900 zagraża mu znaczny niedobór, lub jeszcze szkodliwsze obcięcie wydatków, przeznaczonych na najżywotniejsze sprawy kraju.

Otóż na wspomnianej konferencji przyjęte zostały prawie w całości wnioski zasilenia budżetów krajowych, przedstawione przez gal. wydział krajowy. Opierają się one na reformie podatków spożywczych państwowych i przypuszczeniu krajów koronnych do udziału w ich poborze.

Przygotowane już jest przedłożenie rządowe, które w tej sprawie ma być do sejmów krajowych wniesione.

Korzyści, jakie stąd wyniknąć mają dla budżetu krajowego w Galicji, obliczają na 4 do 5 miljonów koron rocznie. Reforma ta pociągnie jednak za sobą zniesienie krajowych podatków konsumcyjnych, preliminowanych dotąd na około półtora miljona koron.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 4 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Sybir“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Poniedziałek (4): Barbary p. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 39, zachód o godzinie 4 minut —.

Stan zdrowia Eks. Smolki jest beznadziejny. Chory leży od dwóch dni w agonji, która może porwać jeszcze długo. U łoża czuwa rodzina, która przybyła do Lwowa zawiadomiona o chorobie; między innymi przyjechał z Krakowa syn chorego prof. dr. Smolka.

† **Edmund Schmitt,** były lekarz miejski, od kilku lat naczelny lekarz kolejowy, zmarł wczoraj we Lwowie po kilkudniowej ciężkiej chorobie mózgu. Zmarły cieszył się wśród szerokich kół naszego społeczeństwa wielką sympatją i zasłużonem uznaniem. Nawidzany przez Opatrzność licznemi w rodzinie nieszczęściami, miał ciężki żywot, który budził u przyjaciół serdeczne współczucie. Oby ten powszechny żal, który odczuwają jego liczni pacjenci i koledzy, był ulgą w ciężkiem strapieniu dla pozostałej wdowy!

Uroczysty wieczorek, sokolski urządzony wczoraj w 15 rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu, udał się znakomicie. Sala „Sokoła“ była przepełniona. Entuzjastycznie przyjmowano wyborne, z nadzwyczajną precyzją wykonywane trudne ćwiczenia gimnastyczne. Szczególnie podobały się nader efektowne ćwiczenia z maczugami świetlnemi, wykonane po raz pierwszy. Efekt był olbrzymi, oklaski nie ustawały. Sokoli odnieśli prawdziwy tryumf. Resztę programu wypełniły: przemówienie wstępne p. Romanowskiego, udatne produkcje muzyczne, deklamacyjne i chóralne pod kierownictwem p. Bursy. Szkoda tylko, że panna Markówna zamiast wybrać jakiś wdzięczny utwór polskiego kompozytora, porwała się na Gounoda, bez którego wieczorek sokolski mógł się zupełnie obejść. Śpiewaczka rozporządza bardzo ładnym i rozległym głosem, który wróży jej piękną przyszłość, jeżeli szkoła będzie dobra.

Dobry nasz znajomy p. Fedyczkowski zbierał huczne oklaski za odśpiewanie arji ze „Strasznego dworu“. Deklamował p. Kossak. Uznanie należy się naczelnikowi sokołów p. Darskiemu, który dzielnie kierował ćwiczeniami.

Wiec funkcjonarjuszy kolei państw. odbył się wczoraj w sali lwowsk. Towarzystwa muzycznego. Na porządku dziennym było: omówienie nowej regulacji płac dla kolejarzy, oraz zastanowienie się nad ściślą organizacją wszystkich funkcjonarjuszy kolei państwowej. W obradach, które zagaił redaktor *Głosu kolejarza* p. Wojciech Dąbrowski, a którym przewodniczył p. Jarek, wzięło udział przeszło 500 osób. Po ożywionej dyskusji nad sprawami porządku dziennego, uchwalono następującą rezolucję: „Zgromadzeni funkcjonarjusze kolejowi protestują przeciw ogłoszonej przed niedawnym czasem regulacji płac i wzywają posłów stronnictw postępowych o wyjednanie w radzie państwa sprawiedliwej regulacji płac, według projektu wniesionego przez posłów stronnictwa socjalno-demokratycznego; o wyjednanie zaliczenia każdego roku przy służbie egzekutywie spędzonego za półtora roku — i uważają organizację za jedyny środek do dopięcia tych celów“. Na zgromadzeniu między innymi mowcami przemawiali również posłowie socjalistyczni pp.: Daszyński i Kozakiewicz. W ogóle cały wiec odbył się pod egidą socjalnej demokracji, dowodząc nie poraz pierwszy, że to stronnictwo stara się usilnie wszelkimi środkami, aby sobie zjednywać coraz to liczniejszych zwolenników. Obrady wiecu zakończyły się odśpiewaniem: „Czerwonego sztandaru.“

Walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej“ z dnia 2 grudnia 1899 wybrało przewodniczącym towarzystwa sł. filozofji Kazimierza Jareckiego, zastępcą przewodniczącego sł. praw Jana Matlachowskiego, skarbnikiem sł. politechniki Kazimierza Jarockiego, bibliotekarzem sł. praw Antoniego Zatwarnickiego, jego zastępcą sł. filozofji Stefana Lityńskiego.

Szeregowiec 30 pp. Karol Luksander, znany policji od dłuższego czasu, jako nałogowy złodziej, a władzom wojskowym, jako awanturnik, poranił wczoraj niebezpiecznie bagnetem swoją kochankę, niejaką Gruszecką. Po spełnieniu tego czynu Luksander, sądząc, że ona zabita, popełnił zamach samobójczy, wbijając sobie bagnet w piersi. Poranionych odwieziono do szpitala. Awantura miała miejsce w szynku, a Luksander, mimo ustawy przeciw opilstwu był pijany do nieprzytomności.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łac. Przeniesieni: ks. Bladowski Jan z Bóbrki do Borek ad Czernichów mazowiecki; ks. Tomasz Horeczy z Borek do Bóbrki na administratora; ks. Skorny Tadeusz z Cieszanowa do Zubrzy; ks. Sulatycki Paweł z Halicza do Cieszanowa.

Djecezja przemyska. Instytuowany na probostwo w Dembowcu ks. Zygmunt Mętki, administrator w Dembowcu.

Zmarł ks. Teofil Dziedzic, proboszcz w Birczy, w 78 roku życia a 54 roku kapłaństwa.

Djecezja tarnowska. Odznaczeni: ks. Wojciech Dutkowski, proboszcz w Brusniku i dziekan bobowski, rokietą i mantoletą; ks. Jacek Mishalik, proboszcz w Ciężkowicach i wicedziekan bobowski, *expos. can.*, ks. Jan Sroczyński, proboszcz w Siedlcach, *expos. can.*

Pogrzeb metropolity. Dnia 29 zm. odbył się w Petersburgu pogrzeb śp. metropolity i arcyb. mohylowskiego, ks. Szymona Koziewskiego. Zwłoki wystawiono w kościele św. Katarzyny. Przy zwłokach odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego mowę żałobną wygłosił ks. biskup Niedziałkowski. W południe orszak żałobny ruszył z kościoła na cmentarz wyborski. Kondukt poprzedzało kolegium rzymsko-katolickie, duchowieństwo z krzyżem, akademja duchowna, seminarjum, prałaci, kanonicy i klerycy. Duchowieństwo szło dwoma szpalerami, tworząc długi sznur przed konduktem. Przed karawanem postępował biskup Niedziałkowski w otoczeniu wyższego duchowieństwa. Karawan sześciokonny, ozdobiony był herbami zmarłego. Za karawanem tłoczyły się nieprzejrzane tłumy wiernych. Wśród tłumów widać było mnóstwo wybitnych osobistości towarz. polskiego i wiele szczególniej młodzieży. Przez całą drogę trumnę ze zwłokami arcypasterza niosło duchowieństwo i wierni. Orszak żałobny około godz. 4 stanął na cmentarzu wyborskim. Zwłoki metropolity złożono w podziemiach kościoła rzymsko-katolickiego.

W Paryżu zmarł w 77 r. życia znany powieściopisarz i dramaturg Edmund Chojecki, piszący pod pseudonimem Charles-Edmond. Śp. zmarły mieszkał w Paryżu od r. 1875 i był jednym z założycieli pisma *Temps*.

Dramat na ulicy. Z Zagrzebia donoszą 2 bm.: Wczoraj wieczorem zranił na ulicy oficer żandarmerji Sobetecki nadinspektora leśnictwa Langa, wystrzałem z rewolweru, a następnie odebrał sobie życie. Powodem tego rozpaczliwego czynu, było doniesienie w sprawie prywatnej, uczynione przez Langę władzom wojskowym, wskutek czego stanowisko Sobetecki w armji stało się niemożliwem.

W Budapeszcie aresztowana właścicielka zakładu „Bodega“, zarządczynię tego zakładu i starszego kelnera za stręczenie do nierządu. W zakładzie tym odbywały się prawdziwe orgje. W sprawie tej skompromitowane są niektóre znane osobistości w mieście.

Kąsający książę. Biskup Oxferdu Wilberforce, który dawał swego czasu ślub księcia Walji, opowiada w swym pamiętniku, że przy ślubie tym był obecny książę Wilhelm pruski (dzisiejszy cesarz niemiecki), a czyni przytem o nim następującą wzmiankę: „Mały książę Wilhelm pruski stał pomiędzy swoimi dwoma małymi wujami; a gdy go mitygowali w zbytniej żywości, za każdym razem, co go do-

Kółka miłośników swojszczyzny.

Każda dobra sprawa znajduje niemal zawsze w kraju pomoc i poparcie. Potrzeba narodowa nie odbijała się nigdy głuchym oddźwiękiem o serca polskie. Wielokrotne porywy nasze do nierównej walki z despotyzmem, świadczyć mogą nawet o bohaterskiem poświęceniu się dla ojczyzny. Ale grzeszyliśmy zawsze brakiem cierpliwości i wytrwałości, koniecznej do przeprowadzenia wszelkiego przedsięwzięcia. Zrażeni niepowodzeniem, ostygamy szybko w zapale, pokonani ulegamy z rezygnacją ciężkiemu losowi i jakby ogłuszeni pogromem, zapadamy na jakiś czas w senne ubezwładnienie, w apatję. Brak energji i żelaznej wytrwałości, to są nasze wady narodowe.

Jakaż więc potęga siły żywotności spoczywa w naszym narodzie, że pomimo wad naszych i klęsk nieopisanych dotychczas nie zginęliśmy, nie upadli, nie utonęli w gwałtownie zalewającej nas fali germanizmu i moskwicyzmu! Niespożyty duch narodu pokrzepia nas nadzieją i dodaje otuchy do walki z wrogimi żywiołami i prądami, do baczniejszego strzeżenia naszej spuścizny, ziemi i pielęgnowania narodowości — do wzmacniania się duchowego i materjalnego. Z narodem bowiem słabym, upadłym, nikt się nie liczy i nim pomiata — silny sam nakazuje się szanować i strzeże swych praw przyrodzonych. Siła despotyczna wprawdzie depce i gwałci prawa boskie i ludzkie, ale też i siła odporna narodu najlepszym jest stróżem i obrońcą swego dobra i nie dopuszcza do upadku do zupełnej zagłady.

Potęgę narodu tworzy siła intellektualna i materjalna. Pierwszej, pomimo barbarzyńskiego prześladowania i tępienia narodowościowego, posiadamy zasób niewyczerpany i temu zawdzięczamy, że dotychczas nie zginęliśmy; ale o siłę materjalną nie dbaliśmy, lekceważyliśmy, a nawet często lekkomyślnie ją trwonili i dlatego z naszego upadku i nędzy podnieść się nie możemy i ulegamy przemocy nietylko politycznej państw, ale i ekonomicznej narodów. Sama potęga duchowa bez silnej podpory materjalnej, bez zasobu bogactwa ogólnego nie zabezpiecza egzystencji narodu, ale zagraża w rozbiciu naszem politycznem, bo osłabia siłę odporną wobec nacisku wrogich żywiołów.

Brakowi tej siły materjalnej, lekceważeniu jej, a często i lekkomyślnemu trwonieniu mienia przypisać należy w większej części przejście obszarów ziemi polskiej w obce ręce. W walce ekonomicznej otrzymujemy cięgi ogromne, wydziedziczenie z ziemi, tej fundamentalnej podstawy narodu, postępuje nieustannie i obcy żywioł ruguje nas z gniazd rodzinnych. A my, niestety, lekceważeniem zasobów materjalnych ułatwiamy nieraz temu usuwaniu się ziemi z pod nóg naszych — jesteśmy, jak Słowacki orzekł, „małpą i papugą narodów“, bawimy się w Francuzów i Anglików i marnie trwonimy i wypuszczamy za granicę krocie, miljony, które użyte w kraju mogłyby się przyczynić do rozwoju przemysłu i powiększenia zasobów materjalnych narodu — do jego wzmocnienia.

Pocieszającem to jest, że nie brak u nas usiłowań w celu podjęcia pracy na polu ekonomicznem i chociaż do tego wzięliśmy się bardzo późno, to zawsze lepiej jak nigdy. Uznano, że siła materjalna jest również podstawą egzystencji narodowej, że dobrobyt i bogactwo przy potędze duchowej zabezpieczają przyszłość naszą. Zaopiekowano się tedy rozwojem przemysłu krajowego i wszelkie usiłowania na tem polu znajdują nietylko zachętę, ale i możliwe poparcie. Władza autonomiczna, tj. wydział krajowy z sejmem, subwencjami i pożyczkami idą w pomoc prywatnym przedsiębiorstwom, pozakładano szkoły fachowe i przemysłowe, na kształcenie rękodzielników i kierowników udzielają stypendjów. Opieka władzy autonomicznej nad rozwojem przemysłu, powinna zachęcić do zakładania przedsiębiorstw fabrycznych, zawiązywania spółek, stowarzyszeń, które mogłyby się przyczynić do rozkwitu przemysłu i pomnożenia bogactwa prywatnego i narodowego.

Rozpoczęliśmy walkę na polu ekonomicznem, na którem dotychczas z powodu przeszkód natury politycznej i z braku energji i wytrwałości ponosiliśmy zawsze klęski i naród prowadzili do zubożenia. A że dotychczas nie zostaliśmy kompletnymi bankrutami, to zawdzięczamy tylko niespożytemu bogactwu naszej ziemi, która za surowe płody natury wywożone za granicę odbiera niejako w części pieniądz nasz tam lekkomyślnie zmarnowany. Byliśmy i dotychczas jesteśmy wcale niepotrzebnie wyzyskiwani przez zagranicznych fabrykantów i samochcąc umożliwiamy uszczuplenie bogactwa narodowego.

Daj Boże, ażeby dotychczasowe zabiegi i prace nad rozwojem przemysłu krajowego nie były pracą syzyfową. Ileż to razy z mozołem i poświęceniem podjęte prace dla dobra naszej Ojczyzny, opromienione wiarą i nadzieją w szczęśliwe skutki, staczały się w przepaść niepowodzenia, by je później na nowo podejmować i odżywiać.

Najlepsze bowiem chęci, poświęcenie pracy i kapitału rozbić się muszą o obojętność ogółu. Szkoły fachowe i fabryki, subwencje i pożyczki, towarzystwa handlowe i bazary nie rozwiną przemysłu, jeżeli u naszej publiczności nie zniknie uprzedzenie do własnych wyrobów i ten fatalny przesąd dumy i pychy, ażeby się pochwalić, że to z Paryża lub Wiednia.

Ażeby przemysł nasz znalazł stałe ugruntowanie, potrzeba poparcia ogółu należy rozbudzić powszechne zamiłowanie do swojskich rzeczy i to poczucie że obowiązkiem naszym jest zaopatrywać się w wyroby krajowe, a nie obce, zagraniczne. Przedewszystkiem tedy powinniśmy mieć na oku dobro własnego narodu i dawać pierwszeństwo swojskim towarom i wyrobom, tak, że wszystko, tak odzienie nasze, jak i sprzęty w w domu, co tylko możebne, powinno być wyrobem krajowym: słowem rozbudźmy to przekonanie, a poniekąd i zasadę, że chociaż dobre obce ale swoje najlepsze. Bierzmy zresztą przykład z naszych sąsiadów, Czechów i Węgrów, którzy zagranicy wcale nie dają się wyzyskiwać i przeto są bogatsi i silniejsi. Czesi wzięli sobie za hasło „Narod sobe“ i zadowolniają się swoimi wyrobami a nawet produktami swojego przemysłu zapychają targi zagraniczne i dlatego w masach narodu jest dobrobyt i rozwinięte poczucie narodowe. Węgrzy zaś, którzy również, jak my przeważnie byli rolniczym narodem, dziś poważnie mają rozwinięty przemysł i około rozwoju tegoż pracują niezmordowanie. Prawda, że węgierska magnaterja była rzeczywiście czołem narodu, w pracy narodowej stała zawsze i wszędzie na czele i to nie od parady, ale czynami i poświęceniem dawała z siebie przykład, a wszyscy za nią wstępywali w ślady. Gdy u nas, niestety, na palcach można policzyć rody arystokracji, które w pracy narodowej żywszy udział biorą, a znaczna część świeci raczej złym przykładem marnotrawstwa, aniżeli pożytecznym jest czynnikiem. To można powiedzieć, źle spoczywa, bo pierwsi w narodzie rozszerzają używanie obczyzny, a pogardę do rzeczy swoich — inni zaś ich małpują. Ryba psuje się od głowy — i w społeczeństwie tak się dzieje.

Trudne tedy jest u nas zadanie doprowadzić do rozkwitu przemysł rodzimy, bo mamy do zwalczenia z jednej strony obojętność i uprzedzenie do swoich wyrobów, a z drugiej zagraniczną konkurencję, z którą nieraz nie tyle co do doskonałości, ile do ceny trudno wytrzymać porównanie, bo fabrykanci zagraniczni gotowi zawsze poświęcić znaczne sumy, ażeby tylko niezasobnego w kapitały konkurenta przetrwać i pobić. Trzeba więc zwalczać jedno i drugie. Przesąd i uprzedzenie, dobrą, silną wolą, a konkurencję doskonałością wyrobów.

Ażeby nie były zmarnowane patrjotyczne usiłowania w celu rozwoju naszego przemysłu rodzimego, koniecznem jest solidarne poparcie ogółu. Naśladujmy Węgrów i twórzmy stowarzyszenia, czyli kółka ludzi dobrej woli miłośników swojszczyzny, którzyby mieli za cel rozszerzanie zamiłowania do swoich rzeczy i propagowali słowem i czynem obowiązek zaopatrywania potrzeb swoich przedewszystkiem wyrobami krajowymi. Rozszerzajmy to przekonanie i bierzmy sobie za zasadę niejako patrjotyczną, że wszystko dobre, co swoje, a tym sposobem przyczynimy się nietylko do dobra naszej braci pracującej, ale i do podniesienia bogactwa narodu. Takie kółka winne znaleść gorących zwolenników wśród patrjotycznej młodzieży, za nią pójdą i starsi, a pożądanem byłoby, gdyby i naszych panów udało się do tego nakłonić, a wtedy moglibyśmy ze spokojem i pewnością dobrego powodzenia spoglądać w przyszłość naszego przemysłu, w siłę materjalną narodu.

Nie potrzebuję tu wyliczać, ile używamy rzeczy, które jako surowy płód wywożony zagranicę, wraca w przeróbce do kraju. — Możemy tedy i koniecznie winniśmy się obejść bez pośrednictwa zagranicznych fabrykantów i u siebie surowe płody przerabiać i zużytkowywać, a nawet ich obcym udzielać. Nietylko winniśmy przyjąć za zasadę dawanie pierwszeństwa swoim rzeczom, ale rozbudzić w narodzie powszechny, moralny obowiązek zaopatrywania się i zaspakajania swoich potrzeb wyrobami przemysłu krajowego. Może z początku niektóre wyroby nie będą tak delikatne i eleganckie, jak obce, ale z czasem mogą być udoskonalone, bo rzemieślnik nasz pod względem zręczności nie ustępuje zagranicznym.

Rozkwit naszego przemysłu rodzimego, a w następstwie tego, podniesienie dobrobytu i stanu materjalnego kraju, spoczywa głównie w poczuciu patrjotycznem narodu. Ażeby to poczucie rozbudzić i rozszerzyć, łączmy się w kółka solidarnego popierania dobra narodu, a to przez zamiłowanie i dawania pierwszeństwa swoim rzeczom i zaopatrujmy nasze potrzeby przedewszystkiem krajowymi wyrobami. Rozszerzajmy tedy i wszczepiajmy zasadę, że chociaż dobre obce, ale przedewszystkiem swoje!

Józef Laskownicki.

tknęli, nawołując do porządku, kąsał ich w gołe łydki — książęta bowiem byli ubrani w kostjumy szkockie". Dobrym apetytem odznaczał się więc dzisiejszy władca Niemiec już wówczas!

W starym piecu... Rzecz się dzieje na II. balkonie amfiteatru skarbkowskiego w czasie jednego z ostatnich przedstawień „Nietoperza". W pierwszym rzędzie foteli siedzi dwoje młodych panienek, 16 do 17 lat; jest właśnie pauza: ojciec ich p. B., wyższy urzędnik dyrekcji pocztowej, wyszedł na papierosa. Dziewczątka dzielą się wrażeniami z przedstawienia. Nagle jakiś starszy, mocno starszy pan, zbliża się do jednej z panienek i podaje jej karteczkę z prośbą o *rendez-vous*. Dziewczynka nie wie co to ma znaczyć, przestraszona nie mówi ani słowa. Mocno starszy pan pozwala sobie na powiedzenie: „Niech panienka karteczkę weźmie, a nie będzie żałowała"... i nie czekając na odpowiedź zostawia liścik i odchodzi.

Po chwili powraca ojciec panienek p. B... Panienki opowiadają mu co się stało, wskazując równocześnie na mocno starszego pana, który z jakimiś paniami zabawia się w drugiej stronie balkonu. P. B. udaje się do niego, żądając wytłómaczenia, co miał znaczyć jego postępek. Starszy pan, znany w światku... nie wiedząc, że pan B. ma prawo do takiego pytania, odpowiada opryskliwie: „A co to pana obchodzi?" Następne słowa p. B. pouczają starszego pana, że p. B. ma prawo stanąć w obronie panienek. Sytuacja się zaostrza... P. S. zostaje słownie a stosownie skarconym. Ostatecznie p. S. w odpowiedzi na wyzwanie, przeprasza p. B.

Gdy z powodu tego zajścia natrząsali się z p. S. znajomi i przyjaciele, ten rozbrajał ich powiedzeniem: „E, to proszę pana wszystko nic, ale co ja miałem w domu od żony"...

Budowa kolei z Tarnopola do Zbaraża ma się rozpocząć z wiosną. Rozprawa ofertowa odbędzie się w tych dniach.

Ja nie wiem...

Czybym go była kochała? Ja nie wiem
Jak tylu innych, przeszedł moją drogę,
Ale wspomnienie jego jest zarzewiem
Dla mojej duszy. Zapomnieć nie mogę!

Ja nie wiem Przecież czasem mam wrażenie,
Które niepokój w serce moje rzuci,
Że dałam szczęściu przejść niespostrzeżenie
Przez moją drogę, a one nie wróci!

Marja Dunikowska.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek na dochód „Towarzystwa dziennikarzy polskich" „Sybir", sztuka w 4 aktach; we wtorek „Piękna Helena", opera komiczna; w środę „Sybir", sztuka w 4 aktach; we czwartek „Piękna Helena", opera komiczna; w piątek popołudniu o godzinie pół do 4 „Noc w Wenecji" opera komiczna; w piątek wieczorem o godzinie pół do 8 „Sybir", sztuka w 4 aktach; w sobotę popoł. „Fircyk w zalotach", komedja w 3 aktach, zakończy „Drużba", komedja w 3 aktach; w sobotę wieczorem „Boccacio", opera komiczna; w niedzielę popoł. „Damski sekwestrator", krotochwila w 3 aktach; w niedzielę wieczorem „Piękna Helena", opera komiczna.

* **Z Czytelni akademickiej.** Na czwartkowem posiedzeniu „Kółka literackiego" Czytelni akad. obecnym będzie Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

* **Towarzystwo bratniej pomocy** słuchaczów wszechnicy lwowskiej poleca zdolnych i gorliwych pedagogów w miejscu i na prowincji, poleca również mandatarjuszów, djurnistów obznajomionych z praktyką kancelaryjną, koncypientów i t. d. Zgłoszenia należy nadsyłać do biura Tow. Lwów ul. Chorążczyzny l. 11.

* **Uroczysty wieczór** ku czci Mickiewicza i powstania narodowego 1830/1 roku urządza „Skała" we czwartek dnia 7 grudnia b. r.

* **Na walnem zgromadzeniu** członków Czytelni polskich akademików górniczych w Przybramie dnia 22 z. m. wybrano prezesem Manna Wilhelma.

Prześladowanie „redaktorów polskich".

Mamy znowu do zanotowania fakt prześladowania prasy polskiej w zaborze pruskim. Redaktor *Gazety Gdańskiej* p. Mieczysław Piechowski wezwany został do odpowiedzialności przed izbę karną za artykuł, zamieszczony w gazecie, w sprawie *Kriegerverein'u*, tj. stowarzyszenia wojackiego w Brusach.

Jak wiadomo, jenerał Spitz, przewodniczący związku stowarzyszeń wojackich, na przeszłorocznym zebraniu delegatów w Weissenfels, sam wyraźnie oświadczył, iż członkowie *Kriegerverein'ów*, którzy uznają się za Polaków, do stowarzyszeń wojackich należeć nie powinni. Nie więc dziwnego, że prasa polska ostrzega swoich czytelników, aby unikali tych stowarzyszeń i oczywiście w uroczystościach ich udziału nie brali. To samo uczyniła *Gazeta Gdańska* wobec zapowiedzianej w Brusach uroczystości sedańskiej. Odnośny artykuł musiał być napisany ostro, nie oszczędzając słów prawdy Niemcom i *Kriegr-e verein'om*.

Otóż p. redaktora Piechowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Prokurator nie mógł utrzymać oskarżenia o „podburzanie do gwałtów", gdyż w artykule nie było w tym kierunku „nic pochwytnego" (*greifbares*); natomiast prokurator podtrzymywał oskarżenie o usiłowana zmuszanie (*Nöthigung*) i pod tym pretekstem sąd skazał oskarżonego na dwa miesiące więzienia i koszta procesu. Przewodniczący zaś wyraźnie zaznaczył, że „tak wysoką karę wymierzono dlatego, iż wzmiankowany artykuł zawierał najbezwstydniejszą (*schamloseste*) i najnikczemniejszą (*niederträchtigste*) obrazę narodu niemieckiego".

W procesie o ten sam artykuł, wytoczonym przeciw wydawcy i redaktorowi *Pielgrzyma*, p. Michałowskiemu, izba karna w Starogardzie zawyrokowała 14 dni więzienia.

Notatki literackie i artystyczne

Szkoła śpiewu p. PaulIny Stróżeckiej-Sobotowej. W przepełnionej publicznością sali gal. tow. muzycznego odbył się 26 z. m. popis uczennic i uczniów szkoły śpiewu p. Stróżeckiej-Sobotowej, a popis ten wykazał ogromny postęp w nauce śpiewu frekwentantek i frekwentantów. Panny: Markówna (sopran koloraturowy) i Rojekówna (sopran dramatyczny) są śpiewaczkami, które już dzisiaj mogłyby rywalizować ze skończonemi śpiewaczkami scen pierwszorzędnych, a niemal to samo da się powiedzieć o pannie Strzeleckiej, rozporządzającej silnym, a nadzwyczaj przyjemnym i dziś już wcale dobrze wyrobionym mezzo-sopranem. Z powodzeniem śpiewały również panny Thulliówna, Kalińska i Sawicka, jakkolwiek u tej ostatniej trema stanęła na przeszkodzie milutkiemu zresztą głosowi. Z panów podobał się ogromnie głos p. Hajeka, przypominający głos Myszugi, dalej śpiew pp. Bojnarowskiego i Bojarskiego, posiadających wiele zapału i temperamentu.

Wogóle, publiczność wyniosła z popisu wrażenie jak najlepsze i zasłużone uznanie wyrażała kierowniczce szkoły.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Berlin** 4 grudnia. Rząd tutejszy zwrócił się do rządu austro-węgierskiego z prośbą, by nie dopuszczał do przewozu mięsa z Rumunji, gdyż zakaz w tym względzie został wznowiony i mięso musiałoby przy granicy niemieckiej być zwrócone.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 4 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych rozpocznie się dopiero po godzinie 12. przed tem bowiem zbierze się większa część klubów celem wysłuchania sprawozdania o dotychczasowym przebiegu konferencji komitetu wykonawczego prawicy, z przewodniczącym klubów lewicy w sprawie porozumienia.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Wiedeń 4 grudnia. Koło polskie odbyło w dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. Jaworskiego dwa posiedzenia.

P. Struszkiewicz prosił o poparcie petycji wniesionej do izby deputowanych przez słuchaczy i profesorów akademji rolniczej w Wiedniu, w której domagają się przyznania ukończonym akademikom tytułu inżyniera. Dalej prosi mowca, aby Koło zechciało zająć się gorliwie sprawą funduszów na restaurację kościoła polskiego w Wiedniu, której koszt wynosi w przybliżeniu 57.000 zł., gdy tymczasem składki prywatne i loterja przyniosły zaledwie 25.000 zł.

P. Rychlik prosi Koło o udzielenie mu upoważnienia do wniesienia, w izbie deputowanych interpelacji, w sprawie zrównania profesorów seminarjów nauczycielskich z profesorami gimnazjalnemi, pod względem wliczania im lat suplentury do kwinkweniów.

P. Sapieha prosi o upoważnienie do przedłożenia wniosku w kwestji ułatwień przy postępowaniu spadkowem dla drobnej własności ziemskiej, oraz w sprawie reformy całego notarjatu. Koło zezwala.

P. Czecz domaga się, aby Koło zechciało zająć się sprawą, która stała się powodem napaści ze strony p. Stapińskiego na jego osobę.

Koło wybrało w tej sprawie komisję, składającą się z pp.: Struszkiewicza, Garapicha i Gizowskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Merunowicz zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, grożące z projektowanego podwyższenia taryfy na olej skalny.

P. Kozłowski widzi w tem wielkie niebezpieczeństwo dla nękanych i wyzyskiwanych kartelami konsumentów.

Po dłuższej dyskusji, w której toku p. Struszkiewicz zawiadomił, że takie podwyższenie faktycznie jest zamierzone i że projektowanem jest także podwyższenie taryfy na drzewo, wybrano na wniosek p. Jaworskiego komisję, składającą się z panów: Bilińskiego, Struszkiewicza, Kolischera i Bindera, poruczając jej dokładne zbadanie tej kwestji.

Następnie odbyła się poufna dyskusja nad przedmiotami, znajdującymi się na porządku dziennym izby posłów i delegacyj.

Studenci krakowscy w Pradze.

(Telegram „Dzien. Pol.")

Praga 4 grudnia. Onegdaj wieczorem pociągiem pospiesznym przybyło tu 23 studentów z Krakowa, członków chóru akademickiego. Mają oni dać w Pradze koncert. Na powitanie przybyli na dworzec, w zastępstwie praskiej rady miejskiej, dr. Czernohorsky, poseł dr. Herzica, około 300 studentów czeskich i nieprzebrane tłumy publiczności. Redaktor *Hlasu Naroda* p. Haworka, przemówił do gości po polsku. W mowie swej podniósł solidarność Polaków i Czechów i rzekł, iż cały naród czeski serdecznie gościć będzie wśród siebie miłych gości z nad Wisły. Następnie studenci wsiadłszy do przygotowanych dla nich powozów, udali się do hotelu Saskiego, gdzie przygotowano dla nich kwatery. Publiczność, ustawiona w szpalerach witała ich serdecznie okrzykami: „Na zdar!" „At žyi Polaci". Przed hotelem czekały tłumy, które przybyłym gościom gorącą zgotowały owację.

Część tłumu zebranego przed hotelem, nucąc pieśń „Hrom a peklo", a następnie „Hej Słowanie", ruszyła ulicami miasta. Przed „Domem niemieckim" tłum się zatrzymał i odezwały się wołania: „Hańba" i „Pereat". Taka sama demonstracja powtórzyła się przed kawiarnią „Continental", do której uczęszczają tylko Niemcy. Na pl. św. Wacława policja zastąpiła tłumowi drogę i rozprószyła go.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 4 grudnia. Z Pretorji donoszą pod dniem 28 listopada: Silny oddział konnej policji zaatakował w zeszłą sobotę obóz Boerów pod Deodepool (?). Wywiązała się żwawa walka, w której Boerowie stracili 5 ludzi zabitych i kilku rannych.

Komendant Delareyu donosi, że od zachodniej strony Kimberby dochodzi huk strzałów.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 4 grudnia. Frakcja Ugrona ze stronnictwa niezawisłości uchwaliła jednogłośnie, przeciwdziałać przeciw podwyższeniu kwoty. Wszyscy członkowie frakcji wystąpią w izbie deputowanych z dłuższemi mowami.

Budapeszt 4 grudnia. Stronnictwo liberalne przyjęło na wczorajszem wieczornem posiedzeniu bez zmiany przedłożenie kwotowe. W toku dyskusji wskazał prezes gabinetu Szell na oświadczenie, jakie złożył co do tego przedłożenia podczas obrad komisyjnych, a zarazem wyraził przekonanie, że chwilowo było niemożliwem, osiągnąć lepsze porozumienie. Wobec tego rząd widział się zniewolonym skłonić deputację kwotową do przyjęcia w dobrze zrozumiałym interesie kraju zawartego w kwestji kwoty porozumienia. Hr. Albert Apponyi oświadczył, że głosować będzie za przedłożeniem. Chociaż bowiem ugoda nie jest wedle jego przekonania dziełem idealnem, to przecież posiada warunki, aby stać się podstawą uczciwego pokoju.

Przedłożenie, o którem mowa, nie tylko można przyjąć, lecz przyjęcie jego jest koniecznością.

Dep. Horanszky zaznaczył, że dawniejsza jego ekspozowana działalność nakłada na niego pewne obowiązki i z tego powodu widzi się zniewolonym oświadczyć, że wprawdzie nie przyjmuje przedłożenia, nie będzie jednak przeciw niemu głosował w izbie deputowanych. — Przemawiało jeszcze kilku członków stronnictwa liberalnego, poczem przewodniczący zamknął konferencję.

Cieszyn 4 grudnia. Tutejsza reprezentacja miejska uchwaliła wyrazić burmistrzowi i posłowi do rady państwa dr. Demlowi, oraz innym mowcom stronnictw niemieckich w parlamencie, gorące podziękowanie „za energiczne i skuteczne zwalczanie wniosku Kubika".

Berlin 4 grudnia. „Biuro Wolfa" donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hay i ambasador angielski Sir Juljan Pauncefote podpisali umowę, na mocy której Stany Zjednoczone Ameryki północnej przyłączają się do angielsko-niemieckiego traktatu w sprawie wysp Samoańskich.

Petersburg 4 grudnia. Dotychczasowy poseł rosyjski w Belgradzie Zadowski, został w takim samym charakterze przeniesiony do Lizbony.

Posłem serbskim przy dworze rosyjskim ma być mianowany obecny poseł w Cetynji, pułkownik Maszin, który poprzednio był attaché wojskowym w Wiedniu, a na konferencji pokojowej w Hadze reprezentował Serbję.

Sofia 4 grudnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło w 3-ciem czytaniu projekt ustawy o ściąganiu $\frac{1}{4}$ części płac urzędników cywilnych i wojskowych na rzecz przymusowej pożyczki.

Cetynja 4 grudnia. Organ urzędowy zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby rząd cetyński wezwał kupców czarnogórskich, aby zerwali wszelkie stosunki handlowe z Austro-Węgrami.

Paryż 4 grudnia. Wczoraj popołudniu otwarty został powszechny kongres francuskich socjalistów. Bierze w nim udział około 1000 osób, pomiędzy temi wszyscy deputowani socjalistyczni i najwybitniejsi członkowie stonnictwa.

Wczorajsze zebranie poświęcone było głównie weryfikacji pełnomocnictw. Nie zaszło nic godnego uwagi.

Berlin 4 grudnia. Prasa ocenia nader przychylnie *exposé* hr. Gołuchowskiego i podnosi, że silne zaakcentowanie trójprzymierza adresowane było do fanatyków, zarówno niemieckich jak czeskich.

Petersburg 4 grudnia. Car z carową w towarzystwie ambasadora br. Aehrenthala, zwiedzili wczoraj tutejszą austro-węgierską wystawę sztuki i przemysłu artystycznego. Honory czynili imieniem wystawców austrjackich Franciszek Thiele, imieniem węgierskich Ludwik Brück. Na mowę powitalną Thielego car wyraził zadowolenie, że może zwiedzić wystawę. Carostwo bardzo szczegółowo oglądali przedmioty wystawowe, zatrzymując się zwłaszcza przy tych, które są prywatną własnością cesarza Franciszka Józefa. Również z wielkiem zainteresowaniem podziwiali dzieła malarzy i wystawców polskich, chorwackich i z krajów okupowanych. Car zakupił na wystawie obraz Zuzanny Gronitsch „L' Annunciaton", rzeźbę z bronzu i kilka waz, carowa wspaniałą wazę. Pobyt pary carskiej na wystawie trwał półtora godziny.

Wiedeń 4 grudnia. „Związek wierzycieli" ogłasza upadłość firmy handlowej Marjan Gustewicz Sp. we Lwowie.

Wiedeń 4. grudnia. Cesarz postanowieniem z dnia 20 listopada nadał prywatnemu docentowi specjalnej patologji i terapji chorób wewnętrznych na uniwersytecie lwowskim i prymarjuszowi szpitala krajowego we Lwowie, drowi Oskarowi Widmanowi, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Budapeszt 4 grudnia. Przed kilku dniami znaleziono zwłoki ucznia 7-ej klasy gimnazjalnej, syna bogatego właściciela dóbr, Elemera Pappa, który padł ofiarą morderstwa. Dochodzenia wykazały, iż morderstwo popełnił jego kuzyn, Zoltan Papp, z zemsty, dlatego, że ojciec Elmera nie chciał mu pożyczyć pieniędzy.

Hamburg 4 grudnia. Płynący z Haugesund statek, na którego pokładzie znajdowało się 1400 beczek śledzi, rozbił się na skałach Kunna pod Stoot u wybrzeży norwegskich. Z załogi statku, wynoszącej 26 ludzi, dwóch tylko się uratowało.

Odessa 4 grudnia. Od kilku dni szaleją burze na morzu Czarnem. Według dotychczasowych doniesień rozbiło się i zatonęło dwanaście żaglowców, przyczem i wielu ludzi życie straciło. Żegluga jest przerwana.

Karniów (Jaegerndorf) 4 grudnia. Wszyscy tutejsi fabrykanci sukna uchwalili solidarność z firmą fabryki Franz Hoffmann, w której robotnicy strejkują i wydalili także swoich robotników, tak, iż obecnie wszystkie fabryki są zamknięte. Ogółem 3000 robotników jest bez pracy. Prawdopodobnie niebawem nastąpi między obu stronami porozumienie. Robotnicy zachowują się spokojnie. Nigdzie dotąd spokoju ani porządku nie zakłócono.

Ryga 4 grudnia. Pod Garnanten rozbił się płynący do Rygi rosyjski trzymasztewiec. Cała załoga, złożona z 10 ludzi, utonęła.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Miłkiel i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.